

Gazeta Olsztyńska.

„GAZETA OLSZTYŃSKA“ wychodzi dwa razy na tydzień, co środę i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 60 fen., na pocztach 75 fen., z odnośnieniem w dom przez listowego 1 markę. — Za ogłoszenia płaci się 10 fen. od miejsca wiersza drobnego. — Listy adresować: „Gazeta Olsztyńska“ — Allenstein.

➡ Drukarnia „Gazety Olsztyńskiej“ znajduje się w rynku pod sieniami nr. 11-ty. ➡

=== Uczmy dziecię czytać po polsku! ===

W i e c

w sprawie szkolnej i wysłania petytycy do Najprzew. ks. Biskupa odbędzie się w czwartek, dnia 26-go maja (we Wniebowstąpienie Pańskie) w południe o 1-szej

w Bartółtach, w oberży pana Klahr. Na wiec ten wszystkich wiarusów z Bartólt i okolicy zaprasza jaknajuprzejmiej KOMITET.

Co słysząc w świecie?

Cesarz Wilhelm przyjechał w niedzielę wieczorem o pół do siódmej do Gdańska. Dojechał koleją do bramy oliwskiej, tam wysiadł i po krótkim powitaniu przez najwyższych urzędników zachodnio-pruskich, wsiadł do powozu, pojechał do warsztatów okrętowych Sichtauna, obejrzał je i budujący się okręt wojenny także, a potem wsiadł do małej łodzi parowej i Motławą zjechał na dół na swój okręt zwany Hohenzollern, na którym mieszka i sypia. Na tym okręcie miał cesarz u siebie zaproszonych kilka osób do stołu i tam też przemocował.

Na drugi dzień rano o 10-tę odbył się z wielką okazałością wjazd cesarza do miasta Gdańska. Była parada i przegląd wojsk, obejrzenie osobliwości miasta a wieczorem uczta dana na cześć cesarza przez stany prowincyi. Na tej uczcie było też czterech Polaków, panowie Kalkstein z Pluskowes, Sczaniecki z Nawry, Słaski z Trzebcza i hr. Sierakowski z Waplewa. Tego hrabiego mianował cesarz swoim szambelanem. Pan Rybiński z Dębienca był też zaproszony, ale dla choroby nie pojechał. Nadto miał otrzymać zaproszenie i p. Ossowski z Montowa.

Ponieważ część dyecezyi warmińskiej leży w Prusach Zachodnich, więc na powitanie cesarza zjechał do Gdańska i nasz najprzew. ks. Biskup warmiński i zamieszkał u najprzew. ks. Biskupa Namszanowskiego w Oliwie.

Berlin. W sejmie pruskim toczą się sprawy nas wcale nie obchodzące. Teraz naprzykład mówiono o wynagrodzeniu dawniej udzielnych książąt i hrabiów, którzy dotąd nie płacili podatków, a odtąd płacić je mają. Przed Napoleonem składał się związek niemiecki ze stu kilkudziesięciu udzielnych królów, książąt, grafów, margrabiów itd. Z tych całą setkę Napoleon pokasował, zatrzymali jednak wolność od ciężarów publicznych. W Prusiech nakładają teraz i na nich podatek dochodowy, więc się bronią i na traktatach oparciu żądają materialnego wynagrodzenia za materialne szkody, jakie ich spotkały.

— W Berlinie wielu kupców ciągle bankrutuje. Mówią, że przyczyną tego jest kiepski handel obecnego czasu, a także i niedawne bankructwo banków. Kasyera Rotszylda, co to przed paru tygodniami z 2 milionami prawie uciekł, złapali aż w mieście Aleksandryi w Egipcie. Znaleziono przy nim jeszcze pół miliona marek. Także w banku cesarstwa sprzeniewierzył się pewien kasyer. Gdy go aresztowano, powiesił się w więzieniu.

— Wszyscy naczelnicy pruskiego Królestwa są protestantami, a przecie 5 prowincyi jest przeważnie katolickich i to: Śląsk, Poznańskie, Prusy Zachodnie, Westfalia i prowincya Nadreńska. W tych prowincjach powinni być katolicy naczelnymi prezesami. Czy się też jeszcze tego w pruskim królestwie doczekamy?

— „Germania“ donosi, że jednym z doradców cesarza Wilhelma, którzy mu doradzili, aby prawo szkolne cofnął, był poseł niemiecki, hr. Eulenberg, brat dzisiejszego prezesa ministrów.

Rzym. W piątek upłynęło 100 lat od dnia, w którym zmarły Ojciec św. Pius IX się urodził. Wszystkie katolickie gazety przypominają tę rocznicę i poświęcają pamięci Piusa IX rzewne i ważne artykuły. Wykazują, jakim wielkim i świętobliwym mężem był

Pius IX, jak wielkich rzeczy dokonał jak mądrze Kościołem św. rządził i jak Kościół ten rozszerzył. Oku, nie patrzącemu do głębi, mogłyby się rządy Piusa IX przedstawić niepomyślnie, boć właśnie, gdy On był Papieżem, zabrano Państwo Kościelne, zabrano Rzym. A jednak tak nie jest. Pomimo, iż Papież w niewolę rządu włoskiego popadł, po czem możnaby się po ludzku spodziewać, że wpływ i moc Papieństwa osłabły, widzimy przeciwnie, jak władza papieska za panowania Piusa IX w jasności coraz to większej mocy jaśnieje. Wiara katolicka rozszerzyła się po krajach dalekich, Kościół katolicki zyskał miliony wiernych dzieci. Coż było tego przyczyną? Oto to, że Pius IX, w Bogu ufność mając, nie odstąpił nigdy ani na krok w dążeniu do celu, który za łaską Bożą rozpoznał bystro. Boleści, kłopoty, troski, prześladowania okropne nie zdołały go ugiąć; stał mocno, jak skała aż do śmierci. Jakiż to przepiękny widok! Tam na Piotrowej Stolicy, siedzi staruszek, jak gołąbek biały. Mnogie lata osłabiły jego ciało; ale duch jego ciągle mocny, ciągle ten sam, ciągle w Bogu ufający, ciągle śmiały i bystry, ciągle stały. Przez to właśnie Pius IX zdołał tak wielkich rzeczy dokonać, że całe jego panowanie było przejęte jednym duchem. A my Polacy do szczególnej wdzięczności jesteśmy Piusowi IX zobowiązani, bo gdy wszyscy mocarze tego świata byli przeciw nam, On nas do serca, jak dzieci tulił, na duchu krzepił i serce pocieszał i błogosławieństwem swoim nas wzmaśniał.

Z Dahomeju w Afryce dochodzą wciąż groźne wieści. Król Dahomeju jest podobno bardzo dobrze uzbrojony i wcale nie lęka się gubernatora francuzkiego, jakkolwiek temu rząd francuzki nadesłał w ostatnich dniach znaczną pomoc wojenną. Piszą, że chce zburzyć cały obwód Popo, w którym mieszkają przeważnie Francuzi. Kupey francuzcy wywożą co spieszniej z tego obwodu swe towary.

Dzienniki francuzkie nielitościwie chłoszczą za to rząd francuzki, czy-

nią mu wielkie zarzuty i piszą, że jest do tego stopnia niezręczny i ślamazarny, iż uspokoić nie jest w stanie nawet takiego małego królika Dahomeju.

Rząd francuzki posyłając gubernatorowi francuzkiemu 2 okręty woj-ska, zapewniał, iż ta siła jak najzupełniej starczy do przytłumienia ruchu rewolucyjnego. Okazało się to teraz nieprawdą, bo mały królik Dahomeju drwi sobie po prostu z wielkiej rzeczypospolitej francuzkiej.

Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.

* **Olsztyn.** W miejskim lesie Dywickim, w stronie pod Wadęg, wybuchł w sobotę po południu ogień, który jednakże tylko mało szkody wyrządził. Jechali bowiem wtenczas drogą dwaj sierżanci tutejszego pułku dragonów, którzy spostrzegli ogień, takowy w sam czas przytłumili.

— Następujący kandydaci nauczycielstwa otrzymali miejsca drugich nauczycieli: Gajewski w Worytach, Packeiser w Kieźlinach, Schrade w Szombruku.

— Teatr polski urządzony w zeszłą niedzielę staraniem tutejszego polsko-katolickiego Towarzystwa „Zgoda“, wypadł ku ogólnemu zadowoleniu. Tak sztuczka „Łobzowanie“ jak i śpiewki i żywy obraz przedstawione zostały starannie. Publiczności stawiło się około 500 osób, z których większa część blisko do rana w miłej zgodzie i harmonii bawiła się tańcem.

— Różne Towarzystwa tutejsze urządzają zabawy i koncerty na ko-

rzyść pogorzalców w Montkach.

— Dwóch tutejszych kupców, którzy zawiesili swe wypłaty, zostało za nieporządne prowadzenie ksiąg kupieckich, skazanych przez tutejszą Izbę karną jeden na 3, a drugi na 14 dni więzienia.

— Należące do masy konkursowej Toffla przy ulicy Wartemborskiej i Gutsztackiej położone posiadłości, nabyła kapitalistka pani Wiech. Cena kupna za obie te posiadłości wynosi 110 tysięcy 500 m. — Pan Walter Toffel zatrzyma nadal fabrykę wódek, a handel kolonialny nabył kupiec p. Oton Arendt.

— Z powiatu. Chałupnik Franciszek Pieczkowski w Roznowie potwierdzony i zaprzysiężony został jako woźny urzędowy i egzekutor na obwód urzędowy Dywicki. — Wybrani i potwierdzeni zostali: gospodarz August Keuchel sołtysiem, a gospodarz Edward Fisahn i kelmer Jan Guski ławnikami w Pupkach; gospodarz Jan Sowicki sołtysiem, a gospodarz Walenty Prass ławnikiem w Prolach; posiedziiciel Andrzej Klomfass sołtysiem, a posiedziiciel Józef Golan ławnikiem w Dywitach; gospodarze Franciszek Kunigk i Józef Penger ławnikami w Nowym Koken-dorfie; gospodarz Jan Baran ławnikiem w Kirszdorfie.

* **Biskupiec.** Kartofle w ostatnim czasie spadły tu bardzo w cenie. I tak przed 14 dniami płacono jeszcze za korzec 3 marki, a teraz tylko 1,80 m. — Pewien parobek z sąsiedniej wioski R. pakował w nos od razu tyle tabaki, że na cały tydzień to starczyło. Skutkiem tego pokazała się choroba uszu, na którą mu

stra Anastazyja prosiła przez lekarza przepisany przyniosła; pewnego po-ludnia znowu do swego pacjenta przysła. Ku wielkiemu jej zadziwieniu leżał on z otwartymi oczami i odwrócił się, słysząc drzwi się otwierające. Skoro siostrę Anastazyję zobaczył, podniósł się — jego oczy wyrażały niezmierny strach — usta jego szeptały niezrozumiałe wyrazy wskutek gwałtownego wzruszenia wewnętrznego. Siostrę Anastazyję przeszedł dreszcz. „On mnie zna“, pomyślała sobie, lecz opanowała się i z uśmiechającą twarzą idąc do chorego, położyła go na poduszki, mówiąc: „proszę być grzecznym, cztery tygodnie leżał pan spokojnie jak dziecko, a teraz zdaje się, jakbyś pan chciał z łóżka wyskoczyć. Chory na wszystko się zgodził, co mu siostra miłosierdzia radziła, ale dziko na nią spoglądał, jakoby jaki zły duch przed nim stał. Mówić nie nie zdołał, jakkolwiek się na to silił. Nareszcie jego wzrok stał się łagodniejszy, a głowę obróciwszy na bok, unikał spotkać się z miledy spojrze-

niem siostry Anastazyi. Ona ukłękawszy przy łóżku chorego, modliła się, mówiąc: „O Boże, wróć mu mowę, aby mógł wyznać, jakie grzechy w swym życiu popełnił.“

Lekarz zadziwił się bardzo, gdy mu Siostra Anastazyja na drugi dzień z radością opowiedziała, że jej chory oczy otworzył i bez wątpienia też wie, co w jego otoczeniu się dzieje. „Ja go z choroby wyprowadzę“, dodała z wesołym uśmiechem; „Siostra Miłosierdzia nie tak prędko zwątpi. Mamy wiele zaufania w Bogu miłosierdnym.“

— Tyle nasza sztuka zapewne nie zdoła, ile wytrwałość takich aniołów miłosierdzia — mruknął doktor. Po dwóch tygodniach nastąpiło znaczne polepszenie chorego i zdawało się, że i rozum mu się wrócił, lecz mówić jeszcze nie zdołał. Obecność Siostry Anastazyi, jak się zdawało, była mu nie miłą. Chory zawsze unikał w nią patrzeć i leżał zawsze, gdy ona przy łóżku siedziała, z odwróconą twarzą. Siostra Ana-

stazyja prosiła przez lekarza przepisany przyniosła; pewnego po-ludnia znowu do swego pacjenta przysła. Ku wielkiemu jej zadziwieniu leżał on z otwartymi oczami i odwrócił się, słysząc drzwi się otwierające. Skoro siostrę Anastazyję zobaczył, podniósł się — jego oczy wyrażały niezmierny strach — usta jego szeptały niezrozumiałe wyrazy wskutek gwałtownego wzruszenia wewnętrznego. Siostrę Anastazyję przeszedł dreszcz. „On mnie zna“, pomyślała sobie, lecz opanowała się i z uśmiechającą twarzą idąc do chorego, położyła go na poduszki, mówiąc: „proszę być grzecznym, cztery tygodnie leżał pan spokojnie jak dziecko, a teraz zdaje się, jakbyś pan chciał z łóżka wyskoczyć. Chory na wszystko się zgodził, co mu siostra miłosierdzia radziła, ale dziko na nią spoglądał, jakoby jaki zły duch przed nim stał. Mówić nie nie zdołał, jakkolwiek się na to silił. Nareszcie jego wzrok stał się łagodniejszy, a głowę obróciwszy na bok, unikał spotkać się z miledy spojrze-

niem siostry Anastazyi. Ona ukłękawszy przy łóżku chorego, modliła się, mówiąc: „O Boże, wróć mu mowę, aby mógł wyznać, jakie grzechy w swym życiu popełnił.“

Lekarz zadziwił się bardzo, gdy mu Siostra Anastazyja na drugi dzień z radością opowiedziała, że jej chory oczy otworzył i bez wątpienia też wie, co w jego otoczeniu się dzieje. „Ja go z choroby wyprowadzę“, dodała z wesołym uśmiechem; „Siostra Miłosierdzia nie tak prędko zwątpi. Mamy wiele zaufania w Bogu miłosierdnym.“

— Tyle nasza sztuka zapewne nie zdoła, ile wytrwałość takich aniołów miłosierdzia — mruknął doktor. Po dwóch tygodniach nastąpiło znaczne polepszenie chorego i zdawało się, że i rozum mu się wrócił, lecz mówić jeszcze nie zdołał. Obecność Siostry Anastazyi, jak się zdawało, była mu nie miłą. Chory zawsze unikał w nią patrzeć i leżał zawsze, gdy ona przy łóżku siedziała, z odwróconą twarzą. Siostra Ana-

stazyja prosiła przez lekarza przepisany przyniosła; pewnego po-ludnia znowu do swego pacjenta przysła. Ku wielkiemu jej zadziwieniu leżał on z otwartymi oczami i odwrócił się, słysząc drzwi się otwierające. Skoro siostrę Anastazyję zobaczył, podniósł się — jego oczy wyrażały niezmierny strach — usta jego szeptały niezrozumiałe wyrazy wskutek gwałtownego wzruszenia wewnętrznego. Siostrę Anastazyję przeszedł dreszcz. „On mnie zna“, pomyślała sobie, lecz opanowała się i z uśmiechającą twarzą idąc do chorego, położyła go na poduszki, mówiąc: „proszę być grzecznym, cztery tygodnie leżał pan spokojnie jak dziecko, a teraz zdaje się, jakbyś pan chciał z łóżka wyskoczyć. Chory na wszystko się zgodził, co mu siostra miłosierdzia radziła, ale dziko na nią spoglądał, jakoby jaki zły duch przed nim stał. Mówić nie nie zdołał, jakkolwiek się na to silił. Nareszcie jego wzrok stał się łagodniejszy, a głowę obróciwszy na bok, unikał spotkać się z miledy spojrze-

niem siostry Anastazyi. Ona ukłękawszy przy łóżku chorego, modliła się, mówiąc: „O Boże, wróć mu mowę, aby mógł wyznać, jakie grzechy w swym życiu popełnił.“

Siostra miłosierdzia.

(Ciąg dalszy).

Siostrze Anastazyi udało się na jej usilne prośby i wskutek względów, które u przełożonej miała, pielęgnować nad chorym objąć. Niezmordowanie siedziała przy łóżku chorego, który kilka tygodni leżał bez wszelkiej przytomności. Jego pielęgnowanie wymagała szczególniejszej uwagi i wielkiego poświęcenia tak, że konsyliarz, który chętnie z swoją współpracowniczką żartować lubił, raz do niej się tak odezwał: „siostrze Anastazyjo! wam się wiele udało, ale umarłych wskrzesić, tego nie zdołacie.“ Na to odrzekła siostra Anastazyja w świętym zapale: „ale może zdołam jedną duszę wyratować, to znaczy więcej jak umarłych wskrzeszać.“ Konsyliarz wzdrygnął ramionami i odchodząc pomyślał sobie: ona pielęgnuje starego oszusta jak swego ojca, na to ten lajdak nie zasługuje!

Cztery tygodnie minęły, jak sio-

był 10-letni chłopiec, syn młynarza Zilk w Oberlotternühle.

*** W Osebnodze** na Śląsku austriackim zamordował, jak się dawiadujemy, w nocy z dnia 10go na 11go maja br. stelmach Birka swą żonę i dwoje dzieci. Żonę przetrzął gardło, dzieciom zaś porozpruwał brzuchy. Zamordowana żona była bardzo pracowita, podczas gdy morderca, który jeszcze rano po spełnieniu tej okropnej zbrodni gorzałki sobie przysiadł, pijaństwem się trudnił. Od chwili popełnienia morderstwa miał Birka bez śladu zniknąć; inni znów donoszą, że go znaleziono powieszzonego na górze jego sąsada.

Morderstwo w Warszawie Dzienniki tamtejsze donoszą: We czwarnek rano, przy ulicy Wspólnej pod 1. 10, spełnioną została niezwykła zbrodnia. W domu tym zajmowała dwa pokoiki z kuchenką Józefa z Wiewiórskich Gerlachowa około 58 lat wieku już licząca, b. artystka baletu. Gerlachowa uchodziła za osobę zamożną i dziwaczkę. W ostatnich czasach zauważano, iż bliżej przyjaźniła się z jakąś młodą, lecz elegancką kobietą, która często ją odwiedzała. Gerlachowa powróciwszy we czwarnek z kościoła, wzięła dzbanuszek i udała się z nim po wodę. W bramie spotkała ową znajomą, ta się z nią zawróciła i po chwili obie kobiety przybyły do mieszkania Gerlachowej. Nie upłynęło 15 minut, kiedy służąca z mieszkania położonego na I piętrze, pod lokalem Gerlachowej, Michałina Nowakowska, usłyszała silne tupanie nogami i jęki. Zaintrygowana, spostrzeżenie swoje oznajmiła stróżowi domu, Wiktorowi Gryczka. Ten udał się bezwłocznie na II piętro i począł stukać do drzwi Gerlachowej, nie otrzymał je-

stazya modliła się nieustannie o zbawienie duszy jego. Ona spoglądała na chorego przenikliwym spojrzeniem, badając, co się w jego duszy dzieje.

Nareszcie zdawało jej się dostrzedz, iż spokojniejsze usposobienie w nim się budzi. Gdy go się w pierwszych dniach jego polepszenia zapytała, czyby sobie nie życzył odwiedzin księdza (spowiednika), wstrząsnął dziko głową, a gdy teraz to samo pytanie powtórzyła, leżał spokojnie, spoglądając na nią błagającym spojrzeniem, którego jednak nie zrozumiała. Pytała go się jeszcze raz, on potrząsał lekko głową. Teraz tém mniej nadzieję traciła. On ją poznał, jak żywe wspomnienie tego, co uczynił i to, co miał jeszcze zadosyć uczynić, przedstawiało mu się ciągle; nie miałby nareszcie promień łaski w jego zatwardziałe serce wstąpić? Siostra Anastazya prosiła wszystkie Siostry w klasztorze, aby się o poprawę chorego do Boga modliły, a gdy one ją się zdziwione pytały, co za wielki grzesznik ten chory jest, odpowiadała

dnak na razie żadnej odpowiedzi. Dopiero po chwili odezwała się nie Gerlachowa, lecz jej znajoma: „Zaraz, zaraz! przyjdzie za kwadrans!“ Stróż zeszedł ze schodów, po kilku jednak minutach drzwi się otworzyły i wyszła z nich owa kobieta, a zatrzasnąwszy je za sobą silnie, zaczęła szybko schodzić na dół. Gryczka zatrzymał sechodzącą, a ta będąc w stanie wysokiego podrażnienia i niepokoju, szepnęła do stróża: „cicho, cicho, masz tu pieniądze“ i chciała zbiedz. Stróż wszczął alarm; znalazł się i policyant, który zatrzymawszy nieznajomą, zażądał wyjaśnienia. Kobieta owa, elegancko ubrana, o dystygnowanej postawie, oddała zaraz paczkę z pieniędzmi i młotek skrwa-wiony, szepcząc: „zabiłam ją, zabiłam!“ Aresztowano ją zaraz i odprowadzono do komisaryatu policyi.

Po otwarciu mieszkania Gerlachowej ujrzano ją na podłodze w kałuży krwi z raną na skroni i głową pokaleczoną od uderzenia młotkiem. W mieszkaniu panował wielki nieład, wszystkie szuflady szaf i komody powyrzucane; papiery, bielizna i ubranie walaly się po ziemi. Znaleziono podarty wykaz listów zastawnych, testament w kopercie, mnóstwo listów itp.

Aresztowanie z początku dawała odpowiedź niezdecydowane; ostatecznie zeznała, iż nazywa się Bogusława Brzezicka, z domu Palicka, liczy lat 45.

Fatalny ten czyn Brzezickiej okrywa moralną żalobą dom zacny i ogólnie szanowany. Mąż szalonej i czworo dzieci pogrążeni są w rozpacz. Paczka, odebrana w bramie, zawierała 4000 rubli; przy rewizji zaś znaleziono jeszcze kilkadziesiąt rubli i kindżał. Gerlachowa, sądząc ze znalezionych dowodów, unikając: „grzesznikami jesteśmy wszyscy, a modlitwą tylko można się swojej i innym duszom przyczynić.“ Siedząc samotna przy łóżku chorego, przesuwiała w myśli obrazy przeszłości i w jej wyobraźni uczuła, co niegdyś serce boleśnie dotknęło.

Już to dawno, bardzo dawno temu. Wówczas była c mnaście lat starą, wesolą dziewczyną, nie troszczącą się o przyszłość. Cóżby ją też wtenczas zasmucić miało, kiedy kochający rodzice wszystkim ją obdarzali, co jej serce zapragnęło i żadnemu życzeniu odmówić nie zdołali? Jej ojciec był zamożnym kupcem, którego znaczenie w całym mieście wielkie było. Nic dziwnego też, że wiele młodych mężczyzn ją otaczało, ofiarując jej serce i rękę. Wielu oddała — znalazł się jeden, który skłonność i miłość jej pozyskał i została jego narzeczoną. Ten był jedynakiem bardzo majątnego posiadziela, poważecznie mówiono, że oboje dobrą partyą zrobili.

(Dokończenie nastąpi.)

pozos'awiła majątek 40 tysięcy rubli, ulokowany przeważnie wpapierach procentowych i złożony w banku.

Bytom (na Górnym Śląsku). Jakiś człowiek z Królewskiej Huty donosił tutejszej policji, że w bliskości Heinitzgrube przed około 30 latami znaczny skarb zakopany został. Człowiek ten twierdził, że w Polsce podsłyszał, jak jakiś zbrodniarz, który ze Syberyi powrócił jeszcze z dwoma innymi, się naradzał, w jaki sposób by ten skarb wydostać. Pieniądze miały być w kufku na bliżej oznaczonym miejscu złożone. Na rozkaz władzy policyjnej poszukiwano w poniedziałek zeszłego tygodnia tego skarbu, ale daremnie. Już przeszłego roku widywano rozmaite nieznane osoby, które w bliskości owege miejsca odkopywaniem się zajmowały. Wtenczas domysłano się, że może ów skarb znani zbrodniarze Elias, Pistulka i ich wspólnicy tam zakopali, aby po odsiedzeniu kary takowym się podzielić. Inni znów mniemają, że skarb ten za czasów powstania w roku 1863 tu zakopany być mógł, co jest prawdopodobniejszym, aniżeli domysły co do Pistulki i jego wspólników, gdyż ci po odsiedzeniu kary dotychczas by tam skarbu nie pozostawili.

ROZMAITOSCI

Podatki powodem śmierci. W Strassburgu w Brandenburgii pewna stara panna, nazwiskiem Stabenow, odebrała sobie życie z powodu zbyt wysokich nałożonych na nią podatków. Mniemala ona, iż wobec nowego opodatkowania nie zdoła się utrzymać ze swego majątku, wynoszącego 30 tysięcy marek, i powiesiła się we własnym mieszkaniu, uprzedziwszy o tem postanowieniu przebywającego w innem mieście siostrzeńca. Przed spełnieniem samobójstwa panna Stabenow przygotowała bieliznę w której ją miano złożyć do trumny i nóż do przecięcia stryczka.

Z Drezna piszą, że 4-go t. m. znaleziono w budynku sądowym płaty polane naftą (petrolum), które na cel podpalenia tego budynku służyć miały. W tym samym czasie aresztowanym został tamże jeden ze sędzów, dr. P., który o zniweczenie czyli usunięcie testamentu oskarżony jest. Obecnie ma ogólne pomysłenie panować, że ten sam sędzia wyżej opisany budynek sądowy spalić chciał, aby z tym budynkiem także i wszystkie dokumenta się spaliły i przez to jego zbrodnia się nie wykryła.

Afryka. Karawany, przybywające z Harraru w Zailie na wybrzeżu Somali opowiadają, iż wybuchła tam cholera, która się szerzy z niesłychaną gwałtownością. Kraj nawiedzony był niedzą głodową i obecnie wygłodzona ludność pada masami ofiarą straszliwej zarazy. Większość chorych umiera na

ulicy, niepodobna wszystkich chować, skutkiem czego powietrze ogromne. Nocą hyeny pożerają umarłych, nierzadko wszakże i konających. Co do liczby wypadków śmierci wiadomości są sprzeczne, chwieją się między 150 a 300 dziennie; wiadomości dokładnych otrzymać nigdy nie będzie można, gdyż nie ma w Harrarze ani jednego lekarza. Śród ludności panuje nieopisana trwoga, tak Europejczycy jak krajowcy uciekają w góry, miasto wkrótce będzie całkiem opuszczone, handel zupełnie ustał. Okręty towarzystw francuzkich i włoskich odmówiły przewiezienia do Europy kilku Europejczyków, przybyłych z Harrar do Adenu.

Berlin. Kto w Boga i życie pozagrobowe nie wierzy, ten w razie trosk lub kłopotów nierzadko życie sobie odbiera. Tak znów w przeciągu dwóch dni popełniło samobójstwo dwóch braci kupców i jeden bankier. — Pewien 19-letni młodzieniec, uczeń kupiecki, zapadł na obłąkanie zmysłów. Myślał, że jest synem króla bawarskiego Ludwika, który umyślnie w jeziorze się utopił i mówił, że musi iść za swym ojcem. Gdy go miano brać do szpitala, skoczył z czwartego piętra na bruk i na miejscu się zabił.

Zwłoki Alfonsa XII. Nie każdemu może wiadomo, że zwłoki ostatniego króla hiszpańskiego Alfonsa XII, nie pochowane są dotychczas, pomimo, że od śmierci jego upłynęło już lat sześć. Ciało zmarłego monarchy, owinięte w cienkie całuny płócienne, spoczywa na kamienną płytę, tuż obok źródła, płynącego w pieczarze we wschodniej części góry, na której zbudowany Eskurjal. — W tym stanie leżeć ono będzie dopóki nie nabejdzie własności mumii i wtedy złożone zostanie w otwór katakumbowy artystycznie zbudowanej rotundy pod główną kopułą Eskurjalu, gdzie pomieszczone są zwłoki innych królów hiszpańskich. — Ciało ojca królowej Izabeli, spoczywało w tej grocie, zwaną „Puprido“ przeszło dwadzieścia pięć lat, zanim nabyło takiego stopnia skamieniałości, że mogło być pochowane w grobach królewskich.

Największym hodowcą owiec w Rosyi jest niejaki Gustaw Iwanowicz, posiadający 600 tysięcy akrów ziemi, 1 milion owiec i 34 tysiące psów owczarskich.

W Mississippi człowiek który musi mieć bardzo wiele czasu, obliczył ile ziarn zawiera korzec i wynalazł, że korzec zawiera 72 tysiące 130 ziarn kukurydżowych, 830 tysięcy ziarn pszenicy, 109 tysięcy ziarn grochu i 164 tysiące 166 ziarn siemienia bawełnianego.

Pieśń.

Ziemio moja ukochana,

Potem ojców naszych złana,
Jak nie kochać sercem ciebie,
Kiedy wspierasz nas w potrzebie?...

Myśmy tutaj tak szczęśliwi;
Plon twój, matko, nas wyżywi,
Ciało wzmocni i pokrzepi;
Czyż gdzie może nam być lepiej?...

Gdy kto koło ciebie chodzi,
To obficie mu się zrodzi,
Nie dręczy go niedostatek,
Ma dla żony, sług i dzieci.

Kto więc pilny, gospodarny,
Nie trapi go smutek czarny,
Nie narzeka na swą rolę,
Bo ma przecie znośną dolę.

Bardzo serce nam zasmuca,
Gdy kto ziemię swą porzuca,
Do obcego ciągnie raj,
Że mu ciasno w naszym kraju.

Poszczęć w pracy, dobry Boże,
To nam źle się wieść nie może;
Niech oświata tu się szerzy,
Dobrze będzie przy macierzy.

J. Chmielewski.

Ogłoszenia.

Towarzystwo zabezpieczenia od ognia w Brandenburg a. Havel (z roku 1846).

Złeciwszy p. **Aleksandrowi Ripka** w **Olsztynie** (ulica Górna kościelna nr. 8) agenturę, prosimy naszych członków we wszystkich sprawach do wymienionego pana się udać, który zawsze gotowy jest do udzielania objaśnień i do podejmowania nowych wniosków.

Generalna agentura, Królewiec w Pr. WOJCIECH BARKOWSKI.

Mam zaraz na sprzedaż

stodołę

wiazaną (bindwerk) do rozebrania, 80 stóp (butów) długą, a 28 stóp szeroką, w dobrym stanie.

Jan Saldyk,

Podlejen p. Biesellen.

Z dniem 1-go kwietnia otworzyłem przy ulicy Lipszackiej (Liebstädterstr.) nr. 2

handel towarów kolonialnych, mąki, krup, win, cygar, jako i piwa we flaszkach.

Wszystkie towary sprzedaję tylko po tanich cenach i proszę o poparcie mego przedsiębiorstwa.

Z wysokim szacunkiem

A Lemki,

Liebstädterstr. 2.

Książki do nabożeństwa we wielkim wyborze ma na składzie drukarnia „Gazety Olsztyńskiej.“

Również mamy różne książki z pięknymi powieściami i uciechnymi historyjkami.

Polecamy dalej świeżo nadeszłe książki, jak:

Tomasza a Kempisa O naśladowaniu Chrystusa.

Placz i narzekanie Ojców Świętych. Zdrowaś Marya, rocznik 5-ty oprawny 2 marki.

Przewodnik do Najsw. Serca Jezusowego, oprawny w płótno 1,20 m.

Ubrania

meżkie i damskie

farbuje się we wszystkich kolorach i czyści tanio w całości lub poprzęte.

Reperacye wykonują się tanio.

Farbiernia i chemiczna pralnia

J. Frenschkowski w Olsztynie.

Polskie

katechizm

są do nabycia w drukarni „Gazety Olsztyńskiej.“ Także

Elementarze

(fible) do uczenia dzieci polskiego czytania.

Mieszkam w **Orzeszu (Arys)**. Nieodebrane dotąd reperacye prześlę zgłaszającym się na mój koszt franko przez pocztę.

M. Grabowski,

zegarmistrz.

P A R C E L A C Y A.
W majątkach naszych: Kaliszany i Łosiniec pod Wągrowcem, Naramowice pod Poznaniem, sprzedajemy parcele ze zasiewem zimowym z obszarem 10 do 120 morgów magdeburskich w cenie od 100 do 180 marek za morg. Parcele te oddajemy jako gospodarstwa rentowe takim osobom, które posiadają dostateczne fundusze na pobudowanie budynków i przejmą na siebie rentę roczną wynoszącą 4% od umówionej ceny kupna a amortyzującą się w 60-70 latach. Jako gospodarstwa rentowe sprzedajemy także folwarki z budynkami, inwentarzami z obszarem 250 do 300 morgów przy niskiej zaliczce.

Spółka Ziemska w Poznaniu,

ulica Rycerska nr. 13.